



## MICHAŁ MYSIŃSKI

Dnia 12 września 1947 r. w Krakowie, członek krakowskiej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, sędzia grodzki dr Henryk Gawacki, na pisemny wniosek pierwszego prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25 kwietnia 1947 r. (L.dz. prok. NTN 719/47), na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293), w związku z art. 254, 107, 115 kpk, przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który zeznał, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Michał Mysiński
Wiek	50 lat
Wyznanie	rzymskokatolickie
Narodowość i przynależność państwowa	polska
Zawód	fryzjer
Miejsce zamieszkania	Kraków, [...]
Zeznaje bez przeszkód	

---

W obozie oświęcimskim zostałem osadzony w grupie 48 ludzi pochodzących z Krakowa i przebywałem [w nim] od 8 maja 1941 r. do 17 stycznia 1945 r. Następnie przeniesiony zostałem do innych obozów: w Mauthausen, Melk, a w końcu Ebensee. Jako polski więzień polityczny w Oświęcimiu otrzymałem nr 15432.

Całą tę grupę skierowano do tzw. *Erziehungskompanie*, mieszczącej się w ówczesnym bloku nr 12. Tam przebywałem przez osiem dni. W bloku tym wszyscy więźniowie mogli poruszać się tylko w kucki i w takiej też pozycji spożywaliśmy stawę. Ponadto po wieczornym apelu obowiązywała nas dalsza praca na terenie obozu do godz. 8.30 wieczorem.

Po ośmiu dniach przydzielono nas wszystkich do kompanii karnej, mieszczącej się w bloku, który później otrzymał nr 11. W bloku tym nie było jeszcze żadnych urządzeń, jak ustępy, umywalnie i wodociągi. Z pracy wracaliśmy brudni i w takim stanie udawaliśmy się na spoczynek nocny, a potrzeby naturalne musieliśmy załatwić na miejscu codziennej pracy, poza obozem. Dopiero pod koniec lipca 1941 r. pozwolono nam korzystać z pomocy lekarza. Te warunki powodowały śmiertelność w wysokim procencie. Stan bloku [wynosił] 800–1000 więźniów, [a] dziennie umierało 80–100 więźniów.

W kompanii karnej przebywałem do 8 sierpnia 1941 r., po czym na krótki czas zostałem przydzielony do *Holzhofu*, a potem przez około dwa miesiące pełniłem [funkcję] *Stubendiensta* (utrzymanie czystości i porządku) u kapo. Później przez sześć tygodni pracowałem w Bunie i w końcu, do marca 1942 r. – w kartoflarce. Następnie przeniesiony zostałem do obozu w Brzezince i tam pracowałem w kuchni dla więźniów do 22 września 1942 r., kiedy to dostałem się z powrotem do obozu macierzystego i przez cały dalszy czas mego pobytu w Oświęcimiu pracowałem jako fryzjer w *SS-Rasierstube*. Z owej grupy 48 aresztowanych i osadzonych w Oświęcimiu przy życiu zostałem ja i N. Kolesar, zamieszkały w Krakowie.

Przeglądając wykaz byłych członków zbrojnej załogi SS, utkwiły mi w pamięci następujące nazwiska:

1) Aumeier, który objął obowiązki *Lagerführera* po Fritzschu, znany był wszystkim więźniom ze swego okrucieństwa i sadyzmu. Przebywając w obozie w Brzezince, widziałem – [było to w czasie, gdy] pracowałem w kuchni dla więźniów – jak Aumeier własnoręcznie zastrzelił z pistoletu 20 więźniów z kompanii karnej na podwórku bloku murowanego (z ówczesnym nr. 1), który to blok mieścił się naprzeciwko kuchni. Jak opowiadano w obozie, kompania karna pracowała poza obozem, przy wydobywaniu piasku czy też żwiru. Z niewyjaśnionych powodów strażnicy SS-mani zaczęli strzelać do więźniów, a oni, chroniąc się, uciekali. Władze obozowe określiły to jako bunt więźniów. Wszystkich tych więźniów w porze popołudniowej przyprowadzono przed blok nr 1 i ludzie ci, z rękami powiązanymi pasami, siedzieli przez całą noc do następnego dnia bez żadnej stawy. Na drugi dzień z całej tej kompanii zabrano ok. 40 więźniów, według listy, i zaprowadzono do Oddziału Politycznego. Około południa wrócili i wszystkich zapędzono do bloku. Potem nadjechali Aumeier, Grabner, Schwarzhuber, Fitze i inni. Następnie jeden z SS-manów wywoływał numery więźniów zamkniętych w bloku, a Aumeier [do] poszczególnego więźnia wychodzącego z bloku strzelał. W ten sposób

zastrzelił 20 osób. Potem zwrócił się do całej tej grupy osadzonych, aby wydali przywódców tego buntu do godz. 14.00, w przeciwnym razie wszyscy więźniowie zginą. Po godz. 14.00 zaczęto wyprowadzać i wywlekać z rewiru więźniów z czerwonymi punktami (kółka na plecach i spodniach z boku) i dołączono ich do więźniów z SK [*Strafkompanie*]. Widziałem dobrze, jak z rewiru wywleczono chorego i słaniającego się dyrektora Chodorowskiego. Około godz. 16.00 wszystkich tych więźniów – przy czym tym z *Strafkompanie* rozwiązano ręce – popędzono piechotą w kierunku krematoriów. Liczyłem poszczególne piątki odchodzących więźniów i naliczyłem razem 278 ludzi. Byli to sami Polacy. Miało to miejsce w maju lub czerwcu 1942 r.

W październiku 1942 r. odbyła się masakra ok. 300 Lubliniaków na bloku 11. w obozie macierzystym. Okna *Rasierstube* wychodziły na drogę prowadzącą do głównej bramy obozu i widziałem dobrze, jak w tym właśnie dniu na blok 11. poszli Höß, Aumeier, Palitzsch i inni. Zwłoki pomordowanych wieziono potem do krematorium I i droga zalana była po prostu krwią.

Aumeier wprowadził karę chłosty, do 150 uderzeń, na placu apelowym, na oczach wszystkich więźniów. Bicie i kopanie więźniów przez Aumeiera oraz skazywanie na kary, najczęściej zamknięcia w bunkrze, były na porządku dziennym.

2) Maximilian Grabner był złym duchem obozu i postrachem nie tylko więźniów, ale też SS-manów. Wszystkie rozstrzelania, masowe i pojedyncze, odbywały się jeśli nie na zarządzenie Grabnera, to w każdym razie za jego wiedzą i przyzwoleniem. Na blok 11. na takie „rozwałki” Grabner chodził stale. W czasie przeprowadzanych przez niego przesłuchiwań bito więźniów do utraty przytomności i niejednokrotnie ich tam likwidowano. Poza tym Grabner znany był z bardzo dokładnych rewizji, które lubił często przeprowadzać u przechodzących więźniów. Stanisław Dubiel, który jako ogrodnik pracował w domu Hößa, opowiadał mi, że Höß nieraz, gdy Dubiel odchodził po pracy, mówił do niego: „Tylko uważaj, aby cię Grabner nie złapał”, a chodziło o owoce, jakie Dubiel po kryjomu dla siebie zabierał.

3) Jostena Heinricha, *SS-Obersturmführera*, znam dobrze z osoby i nazwiska. Stale i na każdym kroku wyzywał on tylko Polaków od świń, psów, przeklętych Polaków – co wskazywało, że żywiłowo ich nienawidził. Niektórzy z SS-manów, którzy Jostena nie lubili z powodu jego szorstkiego traktowania ich, opowiadali mi, że Josten dowodził plutonami egzekucyjnymi, które rozstrzeliwały więźniów w dołach piaskowych (*Kiesgrube*). Brał on też często udział w odbieraniu transportów na rampie kolejowej w Brzezince.



4) W okresie mej pracy w kuchni dla więźniów w Brzezince widywałem nieraz Plaggego, jak szczuł psy na więźniów i widziałem, jak psy te wydierały kawałki ludzkiego ciała. Plagge brał udział w nocnych [„akcjach specjalnych”] (*Sonderaktionen*), po których wracał pijany rano, aby się umyć i odświeżyć w naszej kuchni, i coś zjeść. Więźniowie zatrudnieni w *Sonderkommandach* opowiadali, że Plagge uczestniczył w takich akcjach.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.